kudos

Napowietrzona, rozświetlona i przestrzenna scena stereo, o namacalności godnej pozazdroszczenia. *(Recenzja C1 — Hi-Fi Choice)*

Świetny timing i imponująca umiejętność pokazywania różnic pomiędzy poszczególnymi komponentami systemu. *(Recenzja C30 — Hi-Fi Choice)*

Bezpośredniość przekazu rzadko spotykana w podłogówkach. *(Recenzja C2 — What Hi-Fi)*

Zachwycająca góra, scena, średnica, szczegółowość i jakość wykonania. *(Recenzja C10 — Hi-Fi World)*

Rześkie i szczegółowe brzmienie, zdolność do odtwarzania transjentów powoduje opad szczęki. […] Piękne skrzynki w swojej cenie. *(Recenzja C20 — Hi-Fi World)*

Audio System

Warszawa, tel. 22-662-45-99;
www.audiosystem.com.pl

Ostatnia rodzina Muzyka z filmu

Universal Music Polska 2016

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Tylko jeden z utworów obszernej kompilacji jest oryginalną muzyką filmową. Elektroniczna kompozycja Atanasa Valkowa, zatytułowana tak jak film Jana P. Matuszyńskiego „The Last Family", ewokuje obraz zmierzchu. To elegia na koniec życia dwóch wielkich melomanów, którzy nie potrafili żyć bez muzyki. Funkcjonowali w osobnych światach, chociaż mieli też wspólne ulubione nagrania; pożyczali sobie płyty.

Kilkanaście spośród setek ich ulubionych utworów „wystąpiło" w filmie. Reżyser wprowadzał je w tych momentach, kiedy bohaterowie naprawdę ich słuchają. Dodał też kilka tytułów, których bohaterowie mogliby słuchać, lecz zabrakło już na nie miejsca w scenariuszu.

Na pierwszym krążku znalazła się muzyka syna, czyli Tomasza Beksińskiego: głównie ballady rockowe, New Romantic i gothic (Nick Cave, Ultravox, Closterkeller). Tomasz prezentował te piosenki w autorskich audycjach radiowych, obszernie je komentując. Uprawiał muzykopsychoterapię na antenie.

Drugi krążek zawiera muzykę, przy której Zdzisław Beksiński malował swoje mroczne obrazy. Symfonie Mahlera i Liszta, „Requiem" Alfreda Schnittkego (inne nagranie requiem poleciłem artyście, gdy przed laty pracowałem w jednym z warszawskich sklepów płytowych), sonata Debussy'ego na flet, altówkę i harfę – takie dzieła tworzyły kreatywny klimat dla wielogodzinnej pracy przy sztalugach. Beksiński twierdził, że nie szuka w muzyce znaczeń, a przecież to, czego słuchał, miało dla niego znaczenie.

Wybór tego, co wybierali do słuchania Beksińscy, będzie wybornym wyborem. ■

Andrzej Milewski

Edward Wolanin ...Rzeka EN... Chopin, Rachmaninow, Mahler

Dux 2016

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Kiedy Chopin zamknął etap niefortunnych starań o rękę Marii Wodzińskiej, zawinął wszystkie listy ukochanej w paczuszkę, napisał na niej: „Moja biéda" i przewiązał wstążką. Najnowszy solowy album Edwarda Wolanina mógłby nosić tytuł „Moja biéda". Jest to bowiem opowieść o jakimś niedawnym emocjonalnym wstrząsie. Wydarzeniu, które naruszyło wewnętrzny spokój artysty, który jednak ostatecznie wyszedł z tej życiowej przygody silniejszy i bogatszy. Owocem jego doznań i przemyśleń jest program albumu.

Początek intymnego recitalu to nokturn H-dur op. 62 nr 1 – jedna z ostatnich kompozycji Chopina. „Transowy stupor" – oto nastrój, w jakim Wolanin zaczyna snuć muzyczny monolog. Zastosowane tempa i rola ciszy w budowaniu narracji robią wielkie wrażenie. Cykl dziesięciu preludiów op. 62 Rachmaninowa obrazuje różne stadia zmagań z burzą uczuć. Wolanin wykorzystuje całą paletę pianistycznych środków wyrazu, szczególnie dbając o artykulację. Ostatnia stacja na samotnej drodze ku homeostazie to transkrypcja słynnego „Adagietta" z V symfonii Mahlera. Ani autor transkrypcji (John Gribben), ani wykonawca nie zamierzają się ścigać z orkiestrowym oryginałem. Chodzi raczej o tonizującą moc muzyki, a Wolanin może pokazać swe liryczne, rozpogodzone oblicze.

Rzeczywisty tytuł płyty brzmi „…Rzeka EN…" . Wolanin (słowami Marcina Łukaszewskiego) nawiązuje do wielu tekstów kultury, od mitologii do Rabindranatha Tagore, niosących E-nergię i N-adzieję. Świetny album. ■

Hanna Milewska